

## Z dziejów Klubu Łączności SP3KWA i krótkofalarstwa w mieście Turek.

*"Mała Ojczyzna. Jest to przestrzeń bez wyraziście określonych granic, istotną rolę w jej konkretyzacji pełni subiektywna świadomość ludzi utożsamiających się z nią. Przestrzeń małej ojczyzny to miejsce doniosłych doświadczeń i przeżyć osobistych jej mieszkańców, formowania się ich biografii, to świat z którym zrosło się ich życie i z którym wiąże ich częstokroć silna więź emocjonalna.*

[Starczewski S. , Małe ojczyzny - tradycja dla przyszłości, Warszawa 2000]



Foto: Awers karty QSL na 30-lecie Klubu SP3KWA

Pierwszymi krótkofalowcami miasta Turek byli Stefan Pałka SP3DSX i Waldemar Rzewuski SP3DKI, o którym brakuje bliższych informacji. Stefan SP3DSX w latach 70-tych przeniósł się z rodziną na Śląsk, do Jastrzębia. Kontynuował aktywność radiową jako SP9DSX. Był sygnatariuszem historycznych "Porozumień Jastrzębskich" z 3 września 1980r. Krótco przed Stanem Wojennym wyjechał do Francji, gdzie po czasie udało mu się ściągnąć rodzinę. Po latach wrócił na amatorskie fale jako F5IYQ. Do dziś (2023)

słyszalny bywa z QTH Amiens w północnej Francji.

W latach 70-tych XX wieku nie było w Turku żadnego czynnego nadawcy, jednak zawiązał się "radioklub" przy Kopalni Węgla Brunatnego "Adamów" z siedzibą w piwnicach górniczego klubu "Barbórka", bez znaku wywoławczego i czynnej radiostacji klubowej. Z przekazu ustnego od Władka SP3OKT wiem, że uczestnicy podchodzili do egzaminu PIR na "Świadectwo Uzdolnienia", jednak nikt go nie zdał, a koło się rozpadło. W latach 70-tych kierownikiem górniczej "Barbórki" przy KWB była moja Mama, Milada Gomoliszewska. Jako kilkuletni chłopiec gościłem wewnątrz pomieszczenia pełnego "tajemniczych gratów", a po rozpadzie "radioklubu" pozwolono mi wybrać sobie coś małego do zabawy, była to jakaś niewielka obudowa z licznymi otworami... Od mojej Mamy pochodzi informacja, że temat był kłopotliwy z punktu widzenia ówczesnego aparatu bezpieczeństwa państwa, interesowała się nim milicja, a z chwilą likwidacji, resztki wyposażenia miano przekazać Zespołowi Szkół Zawodowych w Turku. Od dzieciństwa przechowuję zdjęcia z wystawy radiowej w turkowskiej "Barbórce". Widać na nich kompletną, rozstawioną radiostację RBM-1, odbiornik 10RT z przetwornicami, tablice poglądowe ze schematami układów radiowych i osoby - młodych górników z KWB "Adamów".

Mija kilka lat. Następna grupa pasjonatów radia tworzy się wśród pracowników Elektrowni "Adamów". Nawiązują oni współpracę z Zarządem Wojewódzkim LOK w Koninie. Jest aprobata dla utworzenia Zakładowego Klubu Łączności LOK. Warto nadmienić, iż LOK posiadał wówczas w całym kraju imponującą liczbę różnego rodzaju kół i klubów zakładowych, w tym krótkofalarskich.

W 1984r. do egzaminu PIR przygotowuje się grupa w składzie Władysław Serafin (później SP3OKT), Sławomir Krysztofowicz (później SP3OKS), Radosław Koniec (później SP3OKU), Marian Janiszewski (później SP3OKR) Maciej Linka (później SP3UCR). Władek SP3OKT jest absolwentem technikum radiowego przy DIORA Dzierżoniów. Sławek SP3OKS jest po technikum łączności w Poznaniu, w międzyczasie odbywa służbę wojskową w jednostce łączności, uzyskuje klasę specjalisty radiomechanika. Marian

Janiszewski SP3OKR jest dobrym telegrafistą po służbie wojskowej, również z klasą specjalisty. Radek SP3OKU uczęszcza do liceum w Turku, pasjonuje się elektroniką i innymi dziedzinami techniki.

W pierwszym podejściu brakuje szczęścia, wszyscy oblewają egzamin z przedmiotu BHP. A może sprawa ma jakieś drugie dno? Grupa pracowników technicznych elektrowni oblewająca egzamin z BHP - wydaje się to co najmniej dziwne. Nie poddają się jednak i za drugim razem wszyscy zdają egzamin na ówczesne Świadectwo Uzdolnienia. Następnie, po wielomiesięcznym oczekiwaniu otrzymują swoje licencje, znaki i uprawnienia operatorskie niezbędne, aby móc złożyć do Państwowej Inspekcji Radiowej (PIR) wniosek o wydanie pozwolenia dla radiostacji klubowej LOK.

W maju 1985r. ma miejsce zebranie założycielskie Zakładowego Klubu Łączności LOK przy Elektrowni "Adamów" w Turku. Atmosfera jest sprzyjająca, dyrekcja zakładu popiera inicjatywę, w tym pan Jan Koniec, dyrektor, a prywatnie ojciec Radka SP3OKU. Klub otrzymuje lokal - mały pokój w pracowniczym klubie "Ewka", na parterze bloku mieszkalnego przy ul. Armii Krajowej (wówczas Waryńskiego) w Turku. Zarząd Wojewódzki LOK w Koninie zawiera stosowne porozumienie z Dyrekcją Elektrowni "Adamów". Obie instytucje roztoczą nieodpłatną opiekę materialną i techniczną nad Klubem, którego kadra i członkowie będą pracować społecznie, w ramach hobby i realizacji szczytnych celów opisanych w statucie LOK. Kierownikiem radiostacji zostaje Władek SP3OKT, operatorami firmującymi (wpisanymi na licencji klubowej) Sławek SP3OKS i Marian SP3OKR. Ze strony Zarządu Wojewódzkiego LOK Konin zwierzchnikiem i opiekunem Klubu staje się pan Antoni Ordan (SP3JHH), człowiek pamiętający czasy II wojny światowej, działacz LOK, sercem oddany idei powszechnego obowiązku obrony ojczyzny i politechnizacji młodzieży. ZW LOK Konin pośredniczy w korespondencji z Okręgowym Inspektorem Państwowej Inspekcji Radiowej (PIR) w Poznaniu i Zarządem Wojewódzkim PZK w Koninie. Klub uzyskuje licencję kat. I, znak wywoławczy radiostacji SP3KWA, limit mocy doprowadzonej do stopnia końcowego (input) 50W. Ruch kart QSL zapewnia biuro QSL Oddziału Wojewódzkiego PZK w Koninie, prowadzone do dzisiaj (rok 2023!) przez Grzegorza SP3RNZ. Nasze karty QSL z tamtego

okresu to "gotowce" wydawane przez LOK i stemplowane pieczęcią ze znakiem wywoławczym SP3KWA.

**Sprawa sprzętu nadawczo-odbiorczego.** Wobec niemożliwości pozyskania gotowych urządzeń fabrycznych dla rosnącej liczby klubów, pion łączności LOK-u wypracował wewnętrzne sposoby zaopatrzenia stacji klubowych w radiostacje KF. W radioklubie LOK SP1KIZ w Postominie powstała (pod kierownictwem Zdzisława Sieradzkiego SP1II) koncepcja, projekt i pierwsze egzemplarze polskiej radiostacji KF dla klubów - transceivera "JOWISZ". Modyfikowane i udoskonalane wersje "Jowiszy" produkowano w latach 1975-1990 pod szyldem Zakładu Usług Elektronicznych Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Postominie. W sumie powstało ponad 100 egzemplarzy z przeznaczeniem dla czołowych klubów łączności LOK w ówczesnych województwach Polski. Głównymi wykonawcami tych pięciopasmowych (3,5-28 MHz) transceiverów byli Zdzisław SP1II, Janusz SP1BMM i Zdzisław SP2GPC. "Jowisz" jest transceiverem z pojedynczą przemianą częstotliwości, analogowym VFO i skalą, filtrową metodą wytwarzania sygnału SSB, zbudowanym modułowo, na polskich półprzewodnikach i innych ogólnodostępnych podzespołach. Tor nadawczy zawiera driver z lampą 6P15P i wzmacniacz końcowy na GU-50. Zamysłem głównego konstruktora, Zdzisława SP1II, było stworzenie radiostacji szkoleniowej dla klubów, możliwie prostej, wielopasmowej, odpornej na błędy obsługi, np. niewłaściwe strojenie obwodu wyjściowego nadajnika. O "Jowiszu" mówiło się, że ma dobrą (prawidłową) modulację, co nie było tak powszechne wśród licznych brzmień sygnałów SSB urządzeń "home made" , niekiedy z dewiacją, zniekształceniami nieliniowymi, obecnością fali nośnej, czy drugiej wstęgi bocznej.

Dla SP3KWA w Turku sprawa wyglądała następująco: nowo powstały klub otrzymał od ZW LOK Konin nowy kompletny zestaw Jowisz SP-103 ze wzmacniaczem SP-205. Realizacja zamówienia trwała kilka miesięcy, a producentowi należało dostarczyć filtr kwarcowy PP-9A2 firmy OMIG oraz kilka podzespołów pozyskanych z demontażu wszechobecnej radiostacji RBM-1 (przekładnia strojeniowa, kondensatory zmienne, karkas cewki wyjściowej, dławiki z obwodów żarzenia). W podobny sposób wyposażono

w "Jowisze" inne kluby LOK-owskie województwa konińskiego: SP3KXC w Witkowie i SP3KXX w Sławsku, w dalszych latach jednego z "Jowiszy" przesunięto do klubu SP3KVE w Koninie. W eterze (pasmo 80m) często odbywały się łączności między stacjami klubowymi LOK, których operatorzy nawzajem informowali się o pracy na urządzeniach typu "Jowisz".

Po zagospodarowaniu przydzielonego pomieszczenia, pionierzy Klubu SP3KWA, na czele z Władkiem SP3OKT, przystąpili do budowy okazałego systemu antenowego. Wiosną roku 1985 na dachu dwupiętrowego bloku stanęły maszty skręcane z rur stalowych o wysokości około 9m, z odciągami. Pomędzy nimi zawisła antena W3DZZ z dużymi trapami koloru różowego. Konstrukcje Władka SP3OKT były solidne, z wykorzystaniem materiałów i technologii dostępnych w warsztatach Elektrowni. Antena i maszty prezentowały się świetnie. W małym Turku nie występowały wcześniej takie widoki. Jako 13 latek obserwowałem to zjawisko z ulicy Waryńskiego i wiedziałem, że "coś jest na rzeczy". W tym czasie nie znałem jeszcze żadnego krótkofalowca, a nowy klub jako jednostka zakładowa Elektrowni Adamów nie ogłaszał oficjalnych zapisów. Zatem przechodząc pod klubową radiostacją amatorską wracałem do mojej domowej elektroniki i ówczesnych eksperymentów z jednotranzystorowym, pirackim nadajnikiem na pasmo UKF FM, namawiając kolegów z blokowiska do słuchania moich audycji na domowych odbiornikach radiowych, pomiędzy II a III programem Polskiego Radia. Efekt psychologiczny u moich słuchaczy był piorunujący...

Na pierwsze wyposażenie Klubu SP3KWA składały się też urządzenia demobilowe. Od Straży Pożarnej pozyskano komplety lampowych radiotelefonów FM na pasmo bliskie 144 MHz oraz urządzenie bazowe FM-326 zbudowane z paneli - szuflad w potężnej stalowej szafie. Z magazynu ZW LOK Konin - bloki radiostacji RSB-5, 10-RT do rozbiórki na podzespoły. Chętni mogli liczyć również na RBM-kę, jednak nie cieszyła się ona zainteresowaniem do czasu pojawienia się w Klubie mojej osoby (przyszłego SP3SLU). Kartonami z Konina były przywożone serie nowych elementów R, L, C, przełączniki, moduły, płytki, lampy.

Profil pracy Klubu zostaje delikatnie, lecz stanowczo nakreślony przez ZW LOK Konin (Antoni Ordan SP3JHH). Radiostacja uczestniczy co miesiąc w zawodach klubowych SP-K, a w ostatni weekend sierpnia wyjeżdża na zawody terenowe Polny Dzień. Inne formy aktywności, takie jak rutynowe nawiązywanie łączności, udział w wybranych zawodach etc. leżą w gestii klubowiczów.

Świeżo upieczonej kadrze Klubu SP3KWA nie było dane długo cieszyć się spokojnym i komfortowym uprawianiem krótkofalarstwa. Próby nawiązywania QSO przy użyciu "Jowisza" i anteny W3DZZ dowodziły dobrej skuteczności i zasięgu radiostacji klubowej, jednak pojawiły się nieakceptowalne skutki uboczne - zakłócenia odbioru telewizyjnego (w slangu amatorskim skrót TVI, ang. television interference). Nadawanie fonią, telegrafią, bądź samo strojenie nadajnika powodowało (u części sąsiadów) efekty w postaci zaniku obrazu TV, dźwięku, ewentualnie ich wyraźnego pogorszenia. Reakcje ludzi były wymowne, nerwowe, a nawet agresywne. I nie ma się czemu dziwić. W kraju istniały dwa programy TVP, przy czym "Dwójkę" odbierano w Turku ze słabym sygnałem. Natomiast ludzie (podobnie jak dzisiaj) żyli przy włączonych telewizorach i ulubionych audycjach, gotowi bronić tych dóbr w każdy skuteczny sposób. Okazałe maszty i antena W3DZZ przetrwały tylko kilka miesięcy, zanim nakazano ich demontaż z powodu zakłóceń TVI oraz przenoszenia drgań mechanicznych na konstrukcję budynku, co skutkowało niechcianymi dźwiękami w mieszkaniach.

W tej sytuacji ekipa krótkofalowców "uziemionej" radiostacji SP3KWA nie traci entuzjazmu i przechodzi do następujących działań:

- poszukiwanie przyczyn i sposobów likwidacji uporczywych zakłóceń TVI,
- rozwieszenie zastępczej anteny LW (ang. long wire) między narożnikami sąsiadujących bloków w celu nasłuchu radiowego i "delikatnych" prób nadawania,
- nadawanie "partyzanckie" z innych lokalizacji, co formalnie wymagałoby pisemnej zgody PIR na czasową zmianę lokalizacji radiostacji amatorskiej, ale czy ktoś musiał o tym wiedzieć...? Była jeszcze tzw. praca poza godzinami dużej oglądalności telewizji.

Np. w ten sposób odbywały się moje (jeszcze jako nasłuchowca) pierwsze seanse łączności ze stacji klubowej, pod opieką Sławka SP3OKS, między 6 a 7 rano, w majowe soboty 1987r.

Jesli chodzi o próby rozwiązania problemu ostrych TVI od naszego klubowego nadajnika, pamiętam ile kosztowało to uwagi i eksperymentów. Mieszkańcy bloku mieli najróżniejsze anteny indywidualne i typy telewizorów. W najcięższych przypadkach nie pomagały filtry, zmniejszanie mocy, wybór optymalnego pasma. W wyjaśnieniu (ale nie usunięciu) problemu pomogła wizyta i kontrola ekipy pomiarowej PIR, która odbyła się 2 września 1988r. Nadajnik "Jowisza" został przebadany pod kątem emisji sygnałów harmoniczných, bądź pasożytniczych. Nie stwierdzono przekroczenia żadnych poziomów dopuszczalnych. Zwrócono uwagę na różnorodne, w tym wadliwe instalacje odbiorcze TV, dość słabe natężenie pola sygnałów telewizji i bezbronność odbiorników telewizyjnych wobec silnego pola w.cz. pochodzącego od anteny nadawczej rozwieszanej w odległości pojedynczych metrów od anten TV, kabli i samych odbiorników. Wniosek końcowy był następujący: lokalizacja klubu SP3KWA w bloku mieszkalnym nie ma przyszłości, należy szukać innego QTH.

Oprócz aktywności klubowej, ówcześni pionierzy - nadawcy z Turku pracowali również na własne konto. W roku 1985, praktycznie z chwilą uzyskania licencji, Władek SP3OKT był gotowy do łączności w paśmie 144 MHz FM, na adaptowanym radiotelefonie Radmor FM-3001. Sławek SP3OKS szybko zbudował popularnego "Bartka" oraz niewielki lampowy wzmacniacz końcowy i wyszedł w eter na 3,5 MHz. SP3OKT wykonał 9 elementową antenę YAGI w układzie krzyżowym (dwojga polaryzacji) w 100% z miedzi, elementy były lutowane do boom'u. Do tego obrotnica na bazie siłownika przemysłowego, plus system wskazań położenia na łączu selsynowym z mapą Polski. Nadawał z pracowniczego osiedla Korytków, bezpośrednio przy elektrowni. Sławek SP3OKS rozwiesił antenę dipol 2x19,5m między 4 piętrowymi blokami pracowniczymi przy ul. Żwirki i Wigury w Turku. Tym czasem Radek SP3OKU, uczeń liceum, dążył do uruchomienia się na 144 MHz. Zdobył i przestroił FM-3001, do tego "przeciągane" kwarce nadawcze, a w odbiorniku generator VFO strojony popularnym kondensatorem

obrotowym z głowicy UKF radia "Amator 2". Radek SP3OKU wykonał 9 elementową antenę YAGI wg projektu SP6LB z samochodowych rurek hamulcowych umieszczonych na boom'ie z drewnianej "kantówki", polaryzacja pozioma, balkon 1 piętrowego domu.

**Wielka fascynacja krótkofalarstwem** ogarnęła mnie gdy byłem uczniem 8 klasy szkoły podstawowej. Mając już na koncie udane doświadczenia z nielegalnymi nadajnikami UKF-FM (w ówczesnym "socjalistycznym" paśmie OIRT 64 - 74 MHz), a nawet z nadajnikiem iskrowym, zacząłem świadomie zdobywać wiedzę i szukać kontaktów z krótkofalowcami. Studiowałem pożyczane archiwalne wydania "Radioamatora i krótkofalowca", Biuletynu PZK, "ABC krótkofalowca", "Podręcznik radiooperatora" itp. literaturę. W rocznikach "Młodego Technika" 1974,1975 znalazłem fascynujący cykl "Jak zostać krótkofalowcem" autorstwa inż. Witolda Kozaka. Pierwszym nadawcą, do którego trafiłem był Radek SP3OKU, wówczas uczeń klasy maturalnej LO, mający licencję i czynną radiostację UKF (radiotelefon FM-3001 z płynnie przestrajającym odbiornikiem i kwarcowym nadajnikiem, antenę 9 elementów wg SP6LB). Radek wypożyczył mi solidnie wykonany odbiornik nasłuchowy w układzie homodyny na pasmo 80m, z zastrzeżeniem, że muszę naprawić w nim stopień m.cz., wyjaśnił jak zbudować antenę G5RV i zaproponował spotkanie w Klubie SP3KWA przy okazji zawodów SP-K. Antenę wykonałem i rozwiesiłem na dachu, w odbiorniku wymieniłem tranzystor germanowy i wkrótce rozpocząłem nasłuchy. Zaprowadziłem dziennik SWL według wskazówek zawartych w "ABC". W ciągu dnia, w słabej propagacji słychać było tylko co silniejsze polskie stacje SSB. Wieczorem homodynowy odbiornik ulegał przesterowaniu i dopóki nie wyposażyłem go w tłumik antenowy, z odbiorem na 80m bywały trudności. Nasłuchiwałem też w paśmie 40m na domowym radioodbiorniku "JOWITA 2" z dodatkiem własnoręcznie wykonanego generatora BFO, na jednym tranzystorze i obwodzie p.cz. 465 kHz.





Foto: Pierwsze nasłuchy SWL SP-003KN, później SP3SLU. Rok 1987.

Pierwsze nadawanie rodzimej stacji SP3KWA jakie usłyszałem na swoim odbiorniku, to były sygnały CW wysyłane przez Mariana SP3OKR w zawodach SP-K. Nie umiałem ich jeszcze odczytać. Wiosną 1987r. trafiłem do klubu (oczywiście w drugi czwartek miesiąca) aby zobaczyć na żywo pracę w SP-K na Jowiszu SP103 / SP205. Tam sprawy potoczyły się trochę zbyt szybko. Radek SP3OKU zarekomendował mnie jako "wprawionego nasłuchowca", posadzono mnie przy mikrofonie radiostacji w czasie zawodów. Nie wiele dobrego z tego wyszło. Uległem tremie i choć miałem już osłuchanie i wiedzę o prowadzeniu łączności, pomyliłem jednak znaki, wymianę grup kontrolnych i zaciąłem się przy pierwszej próbie wołania. Władek SP3OKT wypowiedział wówczas słowa, które długo rozbrzmiewały w mojej pamięci "..Do zawodów się nie nadajesz !" Postanowiono, że pierwsze łączności powinienem nawiązać w zwykłym trybie, ale to nie będzie łatwe, gdyż z klubu nie można nadawać w żadnej z normalnych godzin oglądalności telewizji. Niedługo potem z pomocą wyszedł Sławek SP3OKS, który

zapropował nadawanie w soboty, około godziny 7 rano. Przed ostateczną próbą operatorską prowadziłem w domu intensywne nasłuchy, prawie "na okrągło". Koncentrując uwagę ćwiczyłem wywołania ogólne, literowanie znaków, opisy aparatury, zapisywanie danych z QSO i prowadzenie całych łączności bez nadajnika, "na sucho". Dziś mało kto chce uwierzyć z jaką dokładnością i poświęceniem szkolił się młody krótkofalowiec w małym mieście. Jednak cały ten trud wydawał się normalny i niezbędny. Również aktywność SWL - bycie nasłuchowcem przed przystąpieniem do egzaminu i uzyskaniem licencji nadawczej **było oczywiste**. Niczego nie można było dostać "na gotowo" a do przezwyciężenia ciągle były jakieś trudności. Potrzebna była samodzielność i wytrwałość w dążeniu do celu. W sferze marzeń znajdował się swobodny dostęp do radiostacji klubowej i możliwość codziennego nawiązywania łączności. Podobnie - posiadanie jakiegokolwiek urządzenia nadawczo-odbiorczego. Jednocześnie wszystko co z krótkofalarstwem związane, wydawało się wielce atrakcyjne i pociągające, a nawet magiczne. Natomiast za darmo można było dostać od kolegów części, podzespoły elektroniczne, fragmenty demobilowych radiostacji i szeroko rozumianą pomoc teoretyczną i praktyczną.

Na stacji klubowej SP3KWA po raz pierwszy pracowałem w majową sobotę roku 1987, w godzinach 6 – 7 rano, pod okiem Sławka SP3OKS. Po takim jak moje przygotowaniu łączności szły dobrze, zgłaszało się wiele stacji, a czas do godziny obowiązkowego QRT mijał bardzo szybko. Latem 1987 zabrałem na wakacje do Powidza odbiornik nasłuchowy, własnoręcznie wykonany klucz telegraficzny z drewnianą dźwignią i tranzystorowym generatorem tonu CW. Odbierałem w doskonałych, nie spotykanych dla miasta warunkach mnóstwo radiostacji, w tym klubowych (głównie harcerskich) nadających z obozów rozsianych po Polsce. Do dziś pamiętam z nasłuchu zajęcia przy radiostacji na harcerskim obozie SP2ZCI/2 w Pólku, albo pracę Henryka SP6ARR ze stacji Telewizyjnego Klubu Krótkofalowców SP6TVP z Wrocławia, podczas nagrywania programu "Krótkofalowcy". W Powidzu z ogromną siłą słycać było radiostację SP3KXC z Witkowa, zaprzyjaźniony i odwiedzany przez naszą ekipę wojskowy klub KF. W zawodach SP-K tury lipcowej 1987 usłyszałem też rodzimy znak SP3KWA z głosem

Władka SP3OKT. Uczyłem się alfabetu Morse'a i bez czyjegokolwiek instruktażu metodycznego ćwiczyłem nadawanie na kluczu.

W końcu sierpnia 1987 uczestniczyłem w ekspedycji radiostacji SP3KWA/3 do Gaju (jez. Gosławickie) z Władkiem SP3OKT, Sławkiem SP3OKS i Marianem SP3OKR. Okazją były coroczne LOK-owskie zawody terenowe "Polny Dzień". Obowiązki głównego operatora CW pełnił Marian SP3OKR. Z Konina, z siedziby ZW LOK przy ul. Urbanowskiej pracowała sztabowa stacja wojewódzka SP3KJD wyposażona w TS-520S Kenwood. W celach towarzyskich odwiedzili naszą ekipę: Andrzej SP3FCO i Grzegorz SP3MYT z Konina. Przed tym audytorium zademonstrowałem swoją świeżo nabytą umiejętność nadawania telegrafii. Stwierdzono, że znam cały alfabet i prawidłowo nadaję. Ale nie umiałem kompletnie nic odebrać. W nowy rok szkolny, do I klasy Liceum Ogólnokształcącego wkroczyłem z silnym postanowieniem dalszej nauki telegrafii i szybkiego przystąpienia do egzaminu na "Świadectwo Uzdolnienia".

Na amatorskich pasmach KF w latach 80-tych słychać było mnóstwo nieamatorskich (głównie wojskowych) stacji nadających radiogramy w grupach 5-znakowych, w najróżniejszych szybkościach. Tak więc mając odbiornik nasłuchowy można było ćwiczyć CW bez płyt, kaset i transponderów treningowych. Moja nauka odbioru polegała na wsłuchiwaniu się w radiogramy i próbach rozpoznawania choćby pojedynczych liter i cyfr (znałem już na pamięć alfabet). Postęp był szybki i z czasem zacząłem odbierać całe grupy i treści. Sporo emocji dało mi odebranie pierwszych rzeczywistych znaków wywoławczych radiostacji amatorskich. Od rozpoznania i zapisania QSO stacji jugosłowiańskich YU7CAG i YU7... w paśmie 40m, na radioodbiorniku "JOWITA" rozpocząłem swój okres regularnych nasłuchów telegraficznych.

Jesienią 1987r. odbierałem i nadawałem telegrafii w tempie 12 - 14 grup ma minutę. Ale mogłem pochwalić się tym tylko sam przed sobą i rodzicami. W klubie nie było nikogo kto podzielałby zainteresowania telegraficzne lub mógł sprawdzić i ocenić moje umiejętności. Naturalnie zależało mi na przeprowadzeniu pierwszej łączności CW ze stacją SP3KWA. Przygotowywałem się do tego podobnie jak przed pierwszym QSO na

fonii, prowadząc już zupełnie swobodnie nasłuch CW i trenując całe łączności "na sucho". W decydującym momencie ówczesny kierownik SP3KWA, Władek SP3OKT zablokował możliwość mojej pracy CW stwierdzeniem, że : "...z klubu mogę pracować na telegrafii przy operatorze znającym teleografię i mogącym kontrolować moją pracę..." Oczywistym było, że takiego kogoś na co dzień nie ma. Z kontekstu wynikał brak poparcia i brak wiary w moje umiejętności. Ale jednorazowo udało się ściągnąć w celu nadzoru telegrafistę Mariana SP3OKR z Tuliszkowa. Było jesienne popołudnie, środek tygodnia. Po zestrojeniu Jowisza na część telegraficzną pasma 80m, znalazłem wolną częstotliwość, nadałem "QRL ?" i rozpocząłem wołanie CQ w tempie powyżej 12 grup na minutę. Marian SP3OKR zdążył potwierdzić, że wszystko jest dobrze. Na pierwsze CQ zgłosiła się stacja z ZSRR UA..... , której zacząłem odpowiadać. Nie doszło jednak do pełnego QSO, nie usłyszałem swojego raportu... To nerwowy mieszkaniec bloku (sąsiad) wszedł na dach i zerwał oraz zrzucił na ziemię antenę LW. Widać miał silne zakłócenia TVI od naszego nadawania. Taka była moja pierwsza łączność z Klubu SP3KWA na telegrafii.

Z egzaminem na Świadectwo Uzdolnienia przed komisją ówczesnej Państwowej Inspekcji Radiowej początkowo także były trudności, ponieważ kierownictwo klubu nie było przekonane co do słuszności mojego startu na kategorię I, czyli egzaminu włącznie z telegrafią. Byłem w I klasie LO. Po pewnych "przepychankach" uzyskałem jednak odpowiednie podpisy na dokumentach i 21 listopada 1987 samotnie wybrałem się PKS-em z Turku, na egzamin, do siedziby LOK w Poznaniu, przy ul. Niezłomnych 1. Pozytywny wynik testu z telegrafii podano mi od razu. Pochwalił mnie Wojciech Duda SP3CCT (SK). Ale o teorię musiałem dopytywać się telefonicznie w następnym tygodniu. Mimo chęci załatwienia wszystkiego jak najszybciej, na licencję i znak SP3SLU przyszło mi czekać dokładnie 6 długich miesięcy. Dokument odbierałem osobiście w siedzibie PZK w Poznaniu, w klubie SP3POZ, z rąk Barbary SP3OEH (SK), w dniu 21 czerwca 1988r. , gdy zaczynały się wakacje po I klasie liceum.

Wcześniej, oczekując na licencję przygotowywałem stację nadawczo-odbiorczą. W modzie była wówczas najnowsza wersja podstawowego układu transceivera SP5WW opublikowana w roku 1986 w "Radioelektroniku". Cała krótkofalarska Polska budowała ten układ, podobnie jak kilka lat wcześniej "Bartka". Ja także składałem płytkę SP5WW. Ale w międzyczasie trafiła do mnie zdekompletowana radiostacja RBM-1. Doprowadziłem ją do porządku. Zrekonstruowałem brakujące podzespoły posilając się zastępczymi i pochodzącymi z innych niekompletnych RBM-ek. Z tego co mi wiadomo braki podzespołów w LOK-owskich RBM-kach wiązały się z ich pobieraniem (kondensatory nastawne, przekładnie, dławiki żarzeniowe, karkasy dużych cewek) w celu przekazania producentowi transceiverów "Jowisz" w Postominie. Do stacji dobudowałem zasilacz i wzmacniacz mocy na lampie PL-36, a później na 2 lampach QQE-03/12. Antenę G5RV przewiesiłem z dachu w wolną przestrzeń między blokami. Oczywiście wypróbowałem całą radiostację w realnych łącznościach telegraficznych jeszcze przed wydaniem licencji. Zasięg był zadziwiająco duży. Tym sposobem w dniu 28 czerwca 1988, po uprawomocnieniu się pozwolenia ( trzeba było odczekać z licencją w ręku jeszcze 7 dni ) rozpocząłem regularną pracę na KF emisją CW jako **SP3SLU**.

Losy Klubu SP3KWA nie były w tym czasie szczęśliwe. Problem zakłóceń TVI i protesty sąsiadów z bloku przybrały na sile. Nie było mowy o odtwarzaniu zniszczonych anten. W związku z tym zawody SP-K , żelazny obowiązek każdej LOK-owskiej stacji klubowej odbębnialiśmy z różnych okazjonalnych QTH. W ten sposób w czasie ferii zimowych w roku 1988 klubowy TRX Jowisz został konspiracyjnie zainstalowany u Radka SP3OKU (dla ścisłości - po raz drugi) . Za antenę służył dipol 2x19.5m wiszący w ogródku. Uparłem się wówczas aby w zawodach pracować na telegrafii. Miało to być drugie podejście bezpośrednio po mojej pierwszej próbie, podczas której zniszczono klubową antenę LW. Przed zawodami nawiązałem telegrafią QSO z bratnią stacją klubową SP3KXK z Konina, obsługiwaną przez Eugeniusza SP3JIO. W zawodach SP-K, jak na pierwszy raz, szło nad wyraz dobrze i co ciekawe, bez specjalnych ćwiczeń, odruchowo przeszedłem do pracy tempem około 20 grup na minutę w nadawaniu na kluczu sztorcowym i odbiorze. Ten skok tempa CW w górę nastąpił w warunkach silnych emocji

związanych z pierwszą udaną pracą w zawodach i nie cofnął się już, przeciwnie były dalsze postępy. Awansowałem na wyższy poziom podczas jednej tury SP-K. Władek SP3OKT w trakcie zawodów telefonował do Antoniego Ordana SP3JHH w ZW LOK Konin z informacją, że "Jurka roznosi przy radiostacji". Przy innej okazji nadawaliśmy w zawodach z mojego domowego QTH i anteny G5RV wiszącej między blokami przy ul. Findera 3 i 5 w Turku.

22 lipca 1988r. pokazowa stacja SP3KWA/3 została zainstalowana na 1 dzień w budynku OSiR Turek , w ramach uczestnictwa w festynie z okazji Święta Manifestu Lipcowego PKWN. Wcześniej rano pracowaliśmy w zawodach okolicznościowych "PKWN". Następnie przez cały dzień, aż do wieczora, emisjami SSB i CW 80m na JOWISZU. Władek SP3OKT uruchomił stanowisko z komputerem TIMEX 2048 do odbioru SSTV. Stację odwiedziła niewielka grupa znajomych i ciekawskich oraz oficjalni goście. Co najważniejsze, otworzyły się nowe perspektywy dla SP3KWA. Po kilku miesiącach załatwiania formalności przez Władka SP3OKT, ze wsparciem LOK-u Konin w osobie Antoniego Ordana SP3JHH, OSiR Turek zgodził się przyjąć Klub pod swój dach. Wkrótce nastąpiła przeprowadzka do niedużego pomieszczenia w parterowym budynku, z okratowanym oknem od strony południowej i widokiem na łąki idealnie odpowiadające potrzebom antenowym. Do przechowywania radiostacji zgodnie z wymogami LOK zespawano stalowy sejf na bazie szafy od radiotelefonu bazowego FM-326. Na łąkach OSiR-u ustawiliśmy 2 maszty z rur stalowych po około 8m z odciągami, utrzymujące antenę W3DZZ.

Skromny klub SP3KWA miał w tamtym czasie ciekawą i wartą wspomnienia, czysto formalną strukturę wewnętrzną i podział na sekcje. Wynikało to z form narzucanych przez LOK i wdrażanych przez Antoniego Ordana SP3JHH z ZW LOK Konin. Tak więc oprócz radiostacji klubowej z czasem formalnie powołano Pracownię Radioelektroniczną. Na jej wyposażenie przejęliśmy kilka przyrządów pomiarowych (m.in. woltomierz lampowy U-718, radzieckie zestawy: miernik + lutownica) , spore ilości sprzętu demobilowego oraz elementów elektronicznych. Po zaopatrzeniu jeździliśmy okresowo samochodem Elektrowni "Adamów" do Konina, gdzie Antoni Ordan SP3JHH dzielił i

obdarowywał zasobami magazynu ZW LOK przy ul. Urbanowskiej 16. Z chwilą przekazania Klubowi komputera TIMEX 2048 powołano Sekcję Komputerową, z oddzielnym kierownikiem (pracownikiem Elektrowni nie będącym krótkofalowcem) . Niezwykle ważnym było, aby od każdej sekcji spływały do "centrali" szczegółowe sprawozdania śródroczne i roczne, z liczbami członków, szkoleniami, zawodami itp. W nomenklaturze LOK-owskiej mówiło się o działaniu oddzielnych podmiotów: radiostacji, pracowni, sekcji komputerowej. W praktyce było to całkowitą fikcją.

Uzyskanie i utrzymanie licencji klubowej kat. I było uwarunkowane ze strony ówczesnej Państwowej Inspekcji Radiowej (PIR) deklaracją 3 tzw. operatorów firmujących. Musieli oni posiadać "Uprawnienia operatorskie klasy A" , tj. drugi prócz licencji dokument wydawany przez PIR osobie prywatnej. W przypadku klubów LOK-owskich, których założenia miało być jaknajwięcej, występowały powszechne deficyty operatorów firmujących. I tak na licencji SP3KWA z początku figurowali: Władek SP3OKT, Sławek SP3OKS i "wypożyczony" z Konina Marian SP3OKR. Gdy uzyskałem znak SP3SLU i uprawnienia operatorskie, zostałem w roku 1988 dopisany do SP3KWA jako operator, a Marian SP3OKR powrócił do firmowania któregoś z klubów w Koninie. Dla przykładu : z powodu braku dyspozycyjnych operatorów kat. I , klub SP3KVE z Konińskiego Zatorza przez kilka lat miał II kategorię licencji i możliwość nadawania tylko na UKF. Wyszło to na dobre, radiostacja SP3KVE stała się niekwestionowanym lokalnym mistrzem UKF-u.

Wraz z pojawieniem się komfortu nadawania i odbioru KF na stacji SP3KWA w budynku OSiR, wzrosło zapotrzebowanie na swobodny dostęp do radia. Potrafiliśmy pracować na stacji tyle - ile się dało. W latach 1988 / 1989 do klubu przychodzili i na radiostacji pracowali : Jerzy SP3SLU, Robert SP3TLH, Krzysiek SP3TLF, Agnieszka SP3TLG, Henryk Mariusz Grzymiski z młodzieżą z drużyny harcerskiej i inni. Wiosną 1989 będąc uczniem II klasy LO w weekendy wielokrotnie rozpoczynałem nadawanie z klubu przed wieczorem, a kończyłem wcześniej rano, już po wschodzie słońca. Zależało mi na DX-ach , szczególnie łączności z USA, Kanadą. Pasma 20m, a czasem i 15m bywały przez całą dobę otwarte. Lampa GU-50 we wzmacniaczu "Jowisza" i antena W3DZZ dawały radę. Na nockach radiowych przesiadywałem sam, tylko nad ranem o świcie, często

przyjeżdżał rowerem Krzysiek SP3TLF powracający z wojaży.

Co ciekawe, do roku 1988 kierownictwo klubu w osobie Władka SP3OKT zakazywało mi nawiązywania łączności ze stacjami państw zachodnich. Prefix DL nie miał prawa znaleźć się w dzienniku. Niemile widziane było mówienie o pracy DX-owej, przestrajanie nadajnika na wyższe pasma. Często słyszałem, że jesteśmy w zakładowym klubie LOK-owskim przy Elektrowni "Adamów" i jako goście możemy szkolić się w podstawowych łącznościach na 80m, do tego służy stacja klubowa. DX-y , wyższe pasma itp. rzeczy mogę robić z domu lub założyć własny klub. Zupełnie inne podejście widziałem w ówczesnym klubie SP3PMA Konin , gdzie koledzy w moim wieku i starsi ( SP3RNZ, SP3SLO, SP3OCC, SP3VSC, Kajmak ) napawali się łącznościami z kapitalistycznym zachodem i DX-ami, śmiejąc się i niedowierzając moim opowieściom o tym co dzieje się w Turku. Ten reżim odpuścił jednak około roku 1989. Nie było może rewolucyjnego przełomu, jednak w nieustających staraniach o dopuszczenie do pracy na wyższych zakresach KF i z DX-ami stopniowo przestałem odczuwać opór i zakazy kierownictwa. Mogłem działać.

Oddzielny , specyficzny wątek tamtych lat to praca w zawodach KF. Pamiętam zasadniczo dwa aspekty i kierunki nauczania, których wpływom początkowo ulegałem. Pierwszy to wspomniane podejście do zawodów SP-K, podniesionych wówczas formalnie do rangi Mistrzostw Polski LOK Radiostacji Klubowych. W drugi czwartek każdego miesiąca należało brać w nich udział, bardziej dla powinności i odhaczenia niż rywalizacji sportowej. Zarząd Wojewódzki LOK rywalizował natomiast z innymi okręgami w punktach jakie "wyrabiały" podlegające mu kluby. Przeciętne osiągnięcia naszej stacji, do których przywykliśmy to było od 30 do 60 QSO i około setnego (100) miejsca w klasyfikacji. Druga nauka kierownictwa brzmiała "zawodów wygrać się nie da, zawody wygrywają stacje z Warszawy i innych miast, gdzie pracuje się na 2 i więcej nadajnikach dużej mocy, więc nie ma co się nawet starać". Wpływ tych sugestii na moje rozumowanie był silny, wydawało mi się, że tak już musi być i przekazywałem to stanowisko innym. W takim ujęciu zawody KF nie były fascynujące, a do końca danej tury czasem nie chciało się czekać. Poza SP-K omijało się wszelkie zawody. Takie było



podejście.

**Ile zmian może przynieść spotkanie** na drodze właściwego człowieka, który zainspiruje, pokieruje, da przykład i zaszczepi wiarę w możliwości - niech ukaże kolejna historia związana z ludźmi i naszym Klubem:

W latach 1989/1990 gościł w Turku i nadzorował pewne prace modernizacyjne w Elektrowni krótkofalowiec wrocławski Krzysztof Hryszko SP6BPY. Spędzając tu kilka tygodni zawiązał do SP3KWA na zaproszenie Władka SP3OKT. Kiedy koledzy rozmawiali z gościem o przysłowiowym "mydle i powidle" dostrzegłem w nim ogromne źródło cennej wiedzy. Nie dawałem spokoju tematów łączności, DX-ów, anten, operatorstwa itp. Pochłaniałem informacje od krótkofalowca o ogromnym doświadczeniu i wyraźnie innym niż znane nam podejściu do spraw. Słuchałem opowiadań o starym wrocławskim świątku DX-manów, o dyżurach w sieci DX-owej i systemie wzajemnego powiadamiania na UKF, o pracy w zawodach międzynarodowych, antenach (nie tylko dipolowych) itp. Uzyskiwałem odpowiedzi na większość nurtujących i nie rozwiązanych dotąd pytań. Zacząłem planować i marzyć o własnych działaniach w podobnym stylu. Najcenniejszymi "krokami do przodu" jakie wtedy poczyniłem okazały się: wspólny start w zawodach na CW. Krzysztof SP6BPY wprowadził atmosferę pracy na konkretny wynik, zaraził wiarą w możliwość dobrego rezultatu i emocjami sportowo-operatorскими. Uzyskaliśmy wynik rekordowy dla SP3KWA i TRX-a Jowisz. Skutecznie przestawiło to moje myślenie na nowe tory. Innym razem wołaliśmy w PileUp'ie DX-a, obleganą stację z Senegalu 6W... Nawiązanie łączności wydawało mi się nierealne w naszych warunkach. Zwykle omijałem takie stacje. A jednak udało się i była to również skuteczna inspiracja. Wreszcie wg wskazówek SP6BPY zbudowałem pierwszą antenę GP 1/4 fali na pasmo 14 MHz, z przeciwwagami i kondensatorem strojącym. Ustawiłem ją na dachu mojego bloku mieszkalnego. Stroiła się idealnie (SWR 1:1) i zapewniła na 14MHz łączność z W, VK, ZL... W tym czasie ( III klasa L.O. ) dokończyłem budowę mojego podstawowego TRX-a i wzmacniacza, używanych przez dalszych 18 lat ( do 2008 ), urządzenie na 3,5 / 14 MHz, lampa QQQ 07/50 w stopniu PA o mocy OUT 100W.

Dalszy bieg wypadków, nie opisywanych tu dokładnie, był taki, że w roku 1991 Klub LOK SP3KWA przy Elektrowni „Adamów” został formalnie zlikwidowany, a powołano Klub Łączności LOK SP3KWA przy S.M. „Tęcza” w Turku. Jako maturzysta, 19-latek, zostałem jego kierownikiem. Zajęliśmy lokal w piwnicy bloku przy ul. Spółdzielców 7, a latem roku 1995 wyszliśmy z podziemia, dostając przydział lokalu w Osiedlowym Klubie „Tęcza”. We wszystkim tym skutecznie pomagał nasz nieodżałowany przyjaciel Danek Gajewski (zm. 2012) pracownik S.M. „Tęcza”, kierownik klubu osiedlowego. Danek nigdy nie był krótkofalowcem, lecz tylko lub aż Sympatykiem krótkofalarstwa. Lecz to nie przypadek. Okazuje się bowiem, że jego szwagier to Stefan Pałka F5IYQ z Amiens, pierwszy nadawca SP3DSX z Turku (lata 60/70) później SP9DSX z Jastrzębia, aż do stanu wojennego 1981r. Mało tego, Stefan Pałka F5IYQ to postać historyczna. Negocjował i podpisywał on osobiście słynne Porozumienia Śląskie z rządem PRL 3 września 1980r. Ale to wykracza już poza zakres wspomnień krótkofalarskich.

Opisał Jerzy Aleksander Gomoliszewski SP3SLU. cdn.